Nr. 37. Kraków, piątek 7 lutego 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Pr. III. 26/2/2 C. k. sąd krajowy, jako prasowy, na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 u. k. orzekł, że zamieszczony w N-rze 32 czasopisma „Naprzód“ z dnia 2 lutego 1902 artykuł pod tytułem: **„Słowo polskie w obronie militaryzmu“** w ustępie od „Zwracamy uwagę“ do „w korpusie dziesiątym“ strona 2 łam 4 zawiera znamiona i występku z art IV ustawy z dnia 17 grudnia 1862 Nr. 8/63 Dzpp., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor przez nieprawdziwe przedstawianie, względnie przekręcenie rzeczy stara się pobudzić do pogardy i nienawiści przeciw samoistnemu oddziałowi c. i k. armii, a mianowicie przeciw dziesiątemu korpusowi w Przemyślu.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód“, aby uchwałę tą w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C k. sąd krajowy, jako prasowy. Kraków, dnia 4 lutego 1902 Morelowski

Pr. III. 27/2 C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratoryi państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w N-rze 34 czasopisma „Naprzód“ z dnia 4 lutego 1902 r. artykuł pod tyt. **„Dzieło papieża Leona XIII. na indeksie“** całe str. 3 łam 1 zawiera znamiona występków z §§ 303 i 491 u. k., — że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor wyszydza i stara się poniżyć nauki i urządzenia kościoła rzymsko-katolickiego w państwie uznanego, oraz panującego obecnie papieża Leona XIII o pogardliwe przymioty obwinia i na publiczne pośmiewisko go wystawia.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pr. bezpłatnie zamieściła. C k. sąd krajowy jako prasowy. Kraków, dnia 5 lutego 1902. Morelowski.

Z DNIA.

Kraków, 6 lutego.

Rząd wobec górników.

Katastrofa w Gniewinie, która pociągnęła za sobą tyle ofiar, odbiła się silnem echem i w parlamencie austryackim. Zaraz na pierwszem posiedzeniu postawione zostały wnioski nagłe, domagające się surowego śledztwa w sprawie katastrofy i — jak żąda wniosek socyalno-demokratyczny — natychmiastowego wprowadzenia inspekcyi górniczej, przy współudziale samych robotników. Parlament wszystkie wnioski przyjął prawie jednogłośnie! Wrażenie katastrofy zanadto jeszcze jest świeże, zresztą może w tym przynajmniej wypadku parlament ów, zachowujący się dotąd tak obojętnie wobec górników, uznał, iż niesłychanej zachłanności baronów węglowych pożerającej rokrocznie tyle ofiar, przecież należy kres położyć. Charakterystyczem jest, iż w tym wypadku ani jeden z zawodowych obrońców baronów węglowych nie odważył się otworzyć ust w obronie właścicieli kopalń, że sam minister Giovanelli i hofrat Zechner, znany zresztą z swych gorących sympatyj dla przedsiębiorców, przemawiali w tonie nader umiarkowanym i nie usiłowali nawet dowodzić niewinności zarządu kopalnianego. W osądzeniu p r z y c z y n k a t a s t r o f y c a ł y p a r l a m e n t b y ł j e d n o m y ś l n y!

Wnioski nagłe, uchwalone przez parlament, nie domagają się niczego innego jak tylko tego, co rząd z własnego popędu powinien był uczynić. Gdyby w całem tem tragicznem zajściu mniej kierowano się czczym biurokratyzmem, oddanoby z góry śledztwo w rękę takiej komisyi, któraby dawała gwarancyę bezstronności.

Rząd nie oświadczył jednak wyraźnie, iż usłucha wezwania parlamentu i każe przeprowadzić śledztwo przez osobną komisyę, w skład której wchodziliby również i przedstawiciele górników. Hofrat Zechner przemawiał tak, jakgdyby żądania tego, stanowiącego treść wniosków, wcale nie postawiono; zamilczał również o tem, czy protokoły śledztwa zostaną opublikowane. Mimo to jednak nie przypuszczamy ani na chwilę, by rząd zamierzał i mógł opierać się jednomyślnej uchwale parlamentu. Dotychczas prowadzonem jest śledztwo przez urzędnika gniewińskiego urzędu górniczego, a więc tej samej władzy, która w pierwszym rzędzie powołaną była do czuwania nad bezpieczeństwem w szybie „Jupiter“; do pomocy dodano mu u r z ę d n i k a g n i e w i ń s k i e g o t o w a r z y s t w a g ó r n i c z e g o, stojącego pod b e z p o ś r e d n i m w p ł y w e m baronów węglowych (!). Nie przesądzając rezultatów tego „śledztwa“ spodziewamy się, iż obecnie, po jednomyślnej uchwale parlamentu, rząd „komisyę“ tę usunie i rozpocznie nowe śledztwo, w sposób przez parlament uchwalony. Domagają się tego górnicy, domaga się cała opinia publiczna — zadośćuczynienie temu żądaniu leży przedewszystkiem w interesie s a m e g o r z ą d u!...

Wniosek socyalno-demokratyczny żąda nadto zaprowadzenia inspektoratu górniczego, do którego należeliby również delegaci, wybierani przez górników. Żądanie to ma na celu stworzenie władzy, któraby troskliwiej, aniżeli to dotąd miało miejsce, czuwała nad bezpieczeństwem w kopalniach i chroniła górników przed zachłannością baronów węglowych. Kopalnie austryackie są klasycznym przykładem wyzysku i lekceważenia życia ludzkiego. Brak urządzeń ochronnych, wynikający z niesłychanego skąpstwa i chiwości właścicieli kopalń, musi pociągać za sobą ofiary. Od szeregu lat domagają się górnicy od rządu i parlamentu ustaw, chroniących ich życie i zdrowie — i od szeregu lat potężna klika magnatów węglowych opierała się zuchwale wszelkim usiłowaniom wprowadzenia porządku do kopalń. Może przynajmniej teraz, gdy żądania górników poparte zostały najsilniejszym argumentem: trupami i rannymi — rząd przestanie liczyć się z garścią żarłocznych milionerów i uczyni to, co inne państwa już uczyniły.

W obecnej właśnie chwili, gdy parlament austryacki obradował nad katastrofą gniewińską, została w parlamencie francuskim uchwaloną ustawa, zaprowadzająca w kopalniach francuskich w przeciągu 4 lat o ś m i o g o d z i n n y d z i e ń r o b o c z y. W Austryi zaś górnicy muszą dopiero toczyć walkę o jakiekolwiek urządzenia ochronne, o najprymitywniejsze żądania socyalno-polityczne. A przecież austryacki przemysł kopalniany nie znajduje się wcale w gorszych warunkach, niż przemysł francuski. Tylko socyalna polityka w Austryi pozostawia wiele do życzenia. Rząd, który tyle razy zapewniał o swej „życzliwości“ wobec robotników, powinien wreszcie życzliwość tę w czynach okazać, choćby tylko dlatego, by nie nasuwać klasie robotniczej na myśl niepochlebnych dla siebie porównań z innemi państwami i nie zmuszać robotników, by przypominali rządowi jego obowiązki.

O polską naukę!

II.

Jedną z następnych przyczyn małej lub żadnej naukowej pracy naszych powag jest zajmowanie się praktyką prywatną. Może się to wydać paradoksem, ale nadmierna praktyka prywatna działa niesłychanie ujemnie na naukową i pedagogiczną działalność naszych profesorów. I to jest zupełnie zrozumiałe. Ci ludzie nie mają wprost czasu na przygotowanie się do wykładu. Bo przecież niedość jest opisać „przypadek“ i przepisać mu kuracyę — trzeba dać słuchaczowi cały obraz tej nauki, obraz zupełny, świetny — dać pogląd na chorobę, na jej etyologię, na jej rozwój i stanowisko w szeregu innych przypadków — trzeba wykład jako taki uważać za rzecz główną, „przypadki“ tylko jako ilustracyę! Ale na to wszystko niema czasu! Niema też czasu i na rzecz drugą — równie ważną: pracownię!

Ze smutkiem trzeba wyznać, że pracownie nasze naukowe stoją pustkami! Buduje się gmachy wspaniałe i, jak na Austryę, wcale dostatnio urządzone: świątynie są, tylko Ducha niema, któryby je zamieszkał! Sam profesor — z wyjątkami naturalnie — nie pracuje, bo nie ma czasu, a więc i pracowników niema. A przecież wśród studentów i lekarzy są ludzie i zdolni i chętni — brak im jednak kierowników, brak przewodników w tej zaklętej, tajemniczej krainie wiedzy. Nieliczne więc jednostki błąkają się samopas i zwykle wkońcu dają za wygranę — lub uciekają za granicę!

Wszędzie za granicą roją się pracownie uczonych od gromadzących się ze świata całego pracowników — u nas pusto i głucho, bo po co przyjeżdżać do Galicyi, gdy nie można zaczerpnąć wiedzy wprost ze źródła, bo z tego źródła czerpią ci przedewszystkiem, którzy zapłacili „pierwszą wizytę 5 złr.!“ To też praktyków mamy zdolnych, ale uczonych i pedagogów żadnych! Kto zaś nie trudni się praktyką, ten ma na głowie cały szereg godności, tytułów, zaszczytów itd. itd., na pracę naukową znów — nie ma czasu! To też, jeżeli gdzie, to u nas w Polsce w medycynie powinna być głoszoną i wyznawaną zasada: „Sztuka dla sztuki“, a nie „Sztuka dla praktyki“!

Ten stan chronicznej anemii naukowej odbija się też zastraszająco w naszem piśmiennictwie lekarskiem w Galicyi. Weźmy np. taki „Przegląd lekarski“, na który składają się prace dwóch wydziałów medycznych, nie licząc przygodnych — bardzo zresztą nielicznych — współpracowników z prowincyi! Pismo, które powinno stać na czele naszej medycznej literatury bieżącej, daje szeregi przyczynków kazuistycznych, które mogłyby po większej części zupełnie dobrze spoczywać w archiwach klinicznych, lub przynosi wężowe artykuły o jakimś banalnym „wynalazku“ nowej modyfikacyi — sterylizatora. Referaty i sprawozdania w mikroskopowej ilości — artykułów ogólnych żadnych... i to jest plon, na który składają się prace dwóch wydziałów! Inaczej jednak być nie może — są tu już literalnie szeregi profesorów, a nawet i docentów (tak!), którzy od dawna dali za wygrane wszelkiej naukowej działalności i spoczywają na laurach swego tytułu — od

---

WILLIAM MORRIS.

WIEŚCI Z NIKĄD.

26)

Ham.: Zdaje się przeto mój synu, że owe rządy instytucyj karnych i policyi, które w istocie dzierżyły władzę w XIX stuleciu, nie były zbyt przyjemne nawet ówczesnemu pokoleniu, żyjącemu pod uciskiem systemu klasowego, który kastowość i ubóstwo głosił jako przykazanie boże i węzeł, będący spójnią świata.

Ja: Tak się zdaje w istocie.

Ham.: A teraz, gdy wszystko gruntownej uległo zmianie, a „prawo własności“, czyli gromadzenie dóbr i odgrażanie się sąsiadom: to nie dla was! zniknęło tak bezpowrotnie, że nawet żart podobny uważanoby za niedorzeczność — czy obecnie rządy takie byłyby możliwe?

Ja: Nie — żadną miarą.

Ham.: Tak, na szczęście. Bo i po cóż istniały takie rządy, jeśli nie gwoli wspomagania bogatych i silnych przeciw biednym i słabym?

Ja: Słyszałem, że miały one bronić obywateli przed najeźdźcami.

Ham.: Tak mówiono, ale czy ktokolwiek dawał temu wiarę? Na przykład: czy rząd angielski bronił swych obywateli przed Francyą?

Ja: Tak twierdzono.

Ham.: Gdyby więc Francuzi najechali byli Anglię i podbili ją, czyż byliby robotnikom angielskim uniemożliwili wyżycie?

Ja, ze śmiechem: — O ile mogę sądzić, to postarali się już o to panowie angielscy, zabierając robotnikowi niemal wszystkie środki utrzymania.

Ham.: Czyby jednak Francuzi w razie zawojowania Anglii, nie byli mu zabierali jeszcze więcej?

Ja: Nie sądzę, gdyż w takim razie robotnik angielski zginąćby musiał z głodu, a wówczas zwycięstwo Francuzów byłoby dla nich raczej zgubą. Zważywszy więc wszystko, dochodzimy do wniosku, że r o b o t n i k o w i angielskiemu nie byłoby gorzej w razie zaboru, gdyż chlebodawcy francuscy nie mogliby mu zabierać więcej od angielskich.

Ham.: To prawda; należy więc stwierdzić, że pretensye rządu, jakoby miał obowiązek bronienia biednego ludu (czytaj: użytecznego) przed najeźdźcami, są zupełnie bezpodstawne. Jest to jednak zupełnie naturalnem, gdyż widzieliśmy już, że obowiązkiem rządu było niesienie pomocy bogatym przeciw biednym. Czy jednak rząd nie bronił bogatych przed najeźdźcami?

Ja: Nigdy nie słyszałem, aby bogaci potrzebowali tej pomocy. Mówiono bowiem, że nawet w czasie wojny bogaci przedstawiciele obydwóch narodów zabawiali się wzajem jak najlepiej, a nawet odsprzedawali sobie broń do zabijania swych współobywateli.

Ham.: Krótko mówiąc, dochodzimy do tego, że t. zw. rząd, czuwając nad własnością zapomocą władz karnych, miał na celu niszczenie dobrobytu, a obrona obywateli przed najeźdźcami zapomocą wojny lub grozy wojny — to samo mniej więcej miała na oku.

Ja: Nie mogę zaprzeczyć.

Ham.: W takim razie rząd istniał rzeczywiście dla niszczenia dobrobytu?

Ja: Tak się zdaje. A jednak...

Ham.: Co jednak?

Ja: Było w owych czasach wielu bogaczy.

Ham.: Czy widzicie konsekwencye tego faktu?

Ja: Tak sądzę. Lecz pragnąłbym, byście wy mi je wskazali.

Ham.: Skoro rząd konsekwentnie niszczył dobrobyt, kraj musiał stać się biednym?

Ja: Tak, oczywiście.

Ham.: A jednak na tle tej ogólnej nędzy poszczególne jednostki, dla których właśnie rząd istniał, wszelkimi sposobami gromadziły w swem ręku bogactwa, bez względu na innych?

Ja: Tak było w istocie.

Ham.: I co musiało się stać, gdy w kraju ubogim ludzie musieli się wzbogacać na koszt innych?

Ja: Ci inni musieli popaść w najokropniejszą nędzę. I nędza ta była bezpośredniem następstwem zgubnego ustroju państwowego?

Ham: Nie; to byłoby określenie niedokładne. Ustrój państwowy był bowiem koniecznym wynikiem bezwzględnej, bezcelowej tyranii owych czasów — był jedynie maszyną owej tyranii. Obecnie, po zniknięciu owej tyranii, maszyna stała się temsamem bezużyteczną; nie mamy dla niej zastosowania, odkąd jesteśmy wolnymi ludźmi. Tak więc podług waszych pojęć wcale nie posiadamy rządu. Czy mnie teraz rozumiecie?

Ja: Tak. Chciałbym się jednak dowiedzieć, w jaki sposób, jako ludzie wolni, załatwiacie rozmaite sprawy. Czy zechcecie mi udzielić informacyj?

Ham.: Najchętniej. Proszę tylko kolejno zadawać mi pytania.

XII.

Stosunki życiowe.

— A zatem — począłem — czy nie moglibyście mi określić bliżej tych urządzeń wewnętrznych, o których wspomnieliście, że zajęły u was miejsce rządu?

— Sąsiedzie — odpowiedział — wprawdzie w znacznej mierze uprościliśmy sobie życie, znosząc rozmaite formy towarzyskie i fałszywe potrzeby, które wiele kłopotu przysparzały naszym praojcom; mimo to jest ono zbyt zawiłe, bym je mógł szczegółowo określić słowami. Musicie sami czynić w tym kierunku obserwacye, pozostając u nas przez dłuższy czas. Co zaś do mnie, to łatwiej mi będzie wyliczyć to, czego n i e czynimy, niż to, co czynimy.

— W istocie?

— Tak. Proszę zatem słuchać. Od jakich stu pięćdziesięciu lat żyjemy mniej więcej na sposób nowy: zrosła się z nami pewna tradycya, pewien zwyczaj, a te skłaniają nas do postępowania, mającego na oku ogólne dobro i korzyść. Łatwo nam też przeprowadzić życie, wolne od gwałtów i krzywd wzajem sobie wyrządzanych. Moglibyśmy się waśnić i łupić, lecz wymagałoby to większego z naszej strony przezwyciężenia, niż powstrzymanie się od kłótni i rabunku. Oto w głównych zarysach podstawa naszego życia i szczęścia...

— Gdy w dawnych czasach trudno było wyżyć bez kłótni i łupieży. Wszak to chcieliście powiedzieć — dodałem — ukazując mi negatywną stronę korzystnych warunków waszego życia? (C. d. n.)

czasu do czasu popędzi im tylko żywiej krew w żyłach, jakiś order, dekoracyjka, lecz nie nauka, która spoczywa w spokoju i czeka na lepsze czasy!

Może „Polskie Archiwum“ dokaże cudu i zbudzi szeregi braci śpiących i stanie się ogniskiem polskiej wiedzy — szczerze mu tego życzy każdy, komu na sercu leży rozwój naszej nauki! I w tem widzę główne zadanie „Archiwum“, a nie w tłómaczeniu prac — jak dotąd niezbyt wybitnych — na obce języki! Wszak żadnemu jeszcze innemu narodowi nie przyszło na myśl wydawać swoje prace po polsku! Dlaczegoż my właśnie mamy się napraszać obcym? Stwórzmy tylko rzecz wielką — niechaj polska niwa naukowa zakwitnie tysiącem barwnego kwiecia, a obcy sami do nas przyjdą i w świat daleki poniosą polską naukę i slawić będą polskie imię!

A więc? Gdy rozpoczęto, a raczej częściowo już ukończono reformę studyów medycznych i studya te znacznie obostrzono dla uczniów — należy przystąpić do części drugiej reformy, od której zacząć należało i reformę rozpocząć — od góry! Obostrzyć i utrudnić obsadzanie katedr, uczynić je zależnemi od prac i egzaminów konkursowych, ludzi nauki prawdziwej do tych konkursów dopuszczać, — ludzi, za którymi stoją lata pracy i szeregi dzieł i dorobek naukowy, a nie młodzieniaszków świeżo doktoryzowanych, którzy z ławy uniwersyteckiej idą na katedry! Do takiej nominacyi miałby prawo bardzo wybitny talent twórczy, ale w naszych kolegiach z latarnią szukaćby należało już nie geniuszów, ale bardzo wybitnych zdolności! Trzeba poprostu podnieść stan umysłowy naszych kolegiów, wyrwać je z tego zaczarowanego koła wzajemnej admiracyi — a może, może wtedy nadejdą szczęśliwsze chwile dla polskiej wiedzy — może staniemy wtedy w pierwszym szeregu bojowników nauki, może przestaniemy się żywić odpadkami niemieckiej kuchni naukowej i w światowym turnieju wiedzy otrzymamy naczelne miejsce, do którego daje nam prawo nasza wiekowa kultura!

Tych parę luźnych uwag podyktowała mi nie chęć bezcelowej krytyki, lecz szczery i głęboki żal do tych, którzy mogliby bardzo wysoko nieść sztandar naszej naukowej wiedzy, a spoczywają w spokoju, niepomni, że jeżeli kto, to my właśnie musimy zawsze z „żywymi naprzód iść“...

Czego socyaliści żądają od gminy?

(Program gminny, uchwalony przez lwowski komitet partyjny i przedłożony wyborcom na zgromadzeniach).

I. Prawo wyborcze.

Żądamy: 1) powszechnego, tajnego, bezpośredniego i równego prawa głosowania;

2) podziału miasta Lwowa na 20 okręgów wyborczych z zastosowaniem liczby radnych do ilości mieszkańców każdego okręgu. Liczba ta po każdem obliczeniu ludności co lat 10 ma być ustanawianą.

II. Miejska służba zdrowia.

Żądamy: 1) bezpłatnego leczenia ubogich w domach leczniczych, hygienicznie urządzonych;

2) reorganizacyi służby lekarskiej i hygienicznej, z zastosowaniem bezpłatnem wszelkich środków zaradczych;

3) objęcia aptek w zarząd miejski, celem dostarczania tanich i dobrych leków;

4) ulepszenia organizacyi policyi sanitarnej i targowej, aby zapobiedz fałszowaniu artykułów żywnościowych i napojów;

5) należytego przeprowadzenia kontroli zdrowotności mieszkań i warsztatów;

6) bezpłatnych kąpieli ludowych i szkolnych;

7) zakładania i utrzymywania publicznych ogrodów, z szczególnem uwzględnieniem zaniedbanych dotychczas w tym kierunku dzielnic;

8) systematycznej i wszechstronnej kanalizacyi, celem usunięcia jednego z głównych źródeł chorób zakaźnych.

III. Przedsiębiorstwa gminne.

Żądamy: 1) objęcia w zarząd miejski przedsiębiorstw, służących dobru publicznemu, jako to: środków komunikacyjnych, zakładów pogrzebowych, plakatowania itd.;

2) przeprowadzenia robót miejskich w zakresie własnym — z pominięciem przedsiębiorstw prywatnych;

3) zakazu obejmowannia robót miejskich bezpośrednio lub pośrednio przez członków rady miejskiej, pod grozą utraty mandatu i prawa wybieralności przez następnych sześć lat.

IV. Podatki i dochody miejskie.

Żądamy: 1) zaprowadzenia bezpośrednich, postępowych podatków miejskich od dochodu, majątku i spadku powyżej 1200 koron, 2) zniesienia podatków pośrednich i konsumcyjnych, 3) zaprowadzenia wysokich podatków od przedmiotów zbytku, 4) odszkodowania dla gminy ze strony państwa za czynności poruczonego zakresu działania.

V. Mieszkania.

Żądamy: 1) budowy tanich, zdrowych, dobrze urządzonych mieszkań dla niezamożnej ludności, 2) dla nowych, w ten sposób powstających dzielnic taniej i dogodnej komunikacyi (tramwajów), 3) statystycznych badań stosunków mieszkaniowych co do położenia rozmiarów, i gęstości zaludnienia.

VI. Oświata.

Żądamy: 1) bezpłatnej nauki i bezpłatnego udzielania środków naukowych (książek i przyborów szkolnych) uczniom szkół ludowych, 2) zaprowadzenia kuchni szkolnych, celem zaopatrywania młodzieży szkolnej w zdrowe i wystarczające pożywienie z pominięciem tej młodzieży, której rodzice wykażą, że w domu dostają przynajmniej to samo, 3) bezpłatnego udzielania odzieży dla młodzieży szkolnej, która tego potrzebuje, 4) ustanowienia lekarzy szkolnych, którzyby regularnie badali stan zdrowia uczniów i urządzenie szkół, 5) ograniczenia liczby uczniów każdej klasy w ten sposób, by nauka istotnie z korzyścią iść mogła, 6) urządzenia specyalnych oddziałów dla uczniów słabo rozwiniętych, 7) ścisłego przestrzegania, by dzieci w wieku szkolnym nie używano do pracy zawodowej, 8) ścisłego przestrzegania przymusu nauki uzupełniającej dla terminatorów z tem, że nauka ta odbywać się powinna w dni robocze i to w czasie dostatecznej świeżości umysłowej ucznia, 9) popierania szkolnictwa przemysłowego, 10) zakładania i utrzymywania bezpłatnych bibliotek, czytelń ludowych i szkół dla analfabetów, 11) zupełnej swobody sztuki i uprzystępnienia teatru dla klas mniej zamożnych.

VII. Aprowizacya miasta.

Celem regulowania cen środków żywności, należy tworzyć miejskie piekarnie, jatki, składy towarów żywnościowych, a nadto miejskie składy drzewa i węgla.

Na podstawie cen kosztu materyałów i produkcyi, należy ustanawiać ceny obowiązujące wszytkich prywatnych przedsiębiorców.

VIII. Ochrona pracy.

Żądamy: 1) uregulowania stosunku służbowego urzędników, nauczycieli i funkcyonaryuszów miejskich, a to przez wprowadzenie pragmatyki służbowej, zapewniającej awans w miarę czasu służby, a uchylającej system protekcyjny i korapcyę; 2) zapewnienia robotnikom miejskim warunków pracy, ustanowionych przez ich związki zawodowe; 3) zabezpieczenia robotników miejskich na wszelkie wypadki niezdolności zarobkowania, tj. chorobę, nieszczęśliwy wypadek, niedołęstwo fizyczne i starość, a to w zakładach, w których robotnicy mają przeważny wpływ na zarząd; 4) zapewnienia robotnikom zajętym przy robotach, które gmina rozdaje w drodze ofert, warunków pracy ustanowionych przez ich związki zawodowe; 5) przeprowadzenia ścisłej statystyki pracy; 6) zaprowadzenia przymusowego ubezpieczenia służby domowej.

IX. Opieka nad ubogimi.

Żądamy: 1) objęcia przez miasto całkowitej opieki nad ubogimi; 2) zakładania i utrzymywania domów dla dzieci pozbawionych opieki (sierót, podrzutków) i dla starców; 3) urządzenia przytułków i ogrzewalń bezpłatnych, bez dozoru policyjnego.

X. Służba bezpieczeństwa.

Należy w miejsce dzisiejszej policyi rządowej zaprowadzić policyę miejską, złożoną z ludzi inteligentnych i dobrze wyszkolonych.

Przegląd społeczny.

Spis pozbawionych pracy w Berlinie, przedsięwzięty przez tamtejszą partyę socyalno-demokratyczną, został ostatecznie ukończony w niedzielę dnia 2 b. m. Każdy ze spisujących udał się do tej samej dzielnicy, w której przed tygodniem porozdzielał kwestyonaryusze dotyczące bezrobocia i chodząc od domu do domu zbierał wypełnione już kwestyonaryusze. Jakkolwiek zapytania były proste i jasne, jednak zapytywani często nie umieli odpowiedzieć na nie w sposób zadowalniający; wówczas spisujący musiał sam kwestyonaryusze wypełniać, lub niedokładne odpowiedzi uzupełniać. Mimo tych i innych rozlicznych trudności, spis pozbawionych pracy w krótkim czasie został ukończony.

Jaki okaże się rezultat tego spisu, dotychczas jeszcze dokładnie nie wiadomo, ponieważ uzbierany materyał jest olbrzymi i nie można go było jeszcze uporządkować, ani też zestawić ostatecznej sumy. Jednak już teraz w niektórych okręgach okazały się przerażające wprost cyfry. W jednym domu np. naliczono 13 osób pozbawionych pracy. W jednej części miasta, składającej się z 6 okręgów, naliczono robotników pozbawionych pracy 2170, czyli 7 procent! Dokładne rezultaty tego spisu zostaną przez berlińską komisyę zawodową w najkrótszym czasie ogłoszone; może wówczas przynajmniej gmina i państwo zastanowi się nad temi przerażającemi cyframi i przedsięweźmie jakąś akcyę, celem zapobieżenia nędzy głodowej tysięcy robotników.

Z sali sądowej.

Krwawe konkury. Wieśniacza młodzież z Liplasu wiodła oddawna sąsiedzkie spory ze swymi rówieśnikami z Krakuszowic. Przedmiotem tych waśni były najczęściej urodziwe dziewuchy, o których względy ubiegali się parobczaki z obydwóch wsi. „Rycerskość wieśniacza“ przybierała nieraz formy zaciętych i krwawych bójek, których bohaterowie stawali przed kratkami sądowemi jako oskarżeni o ciężkie uszkodzenie ciała, o obrazę czci itd. Szczególną adoracyą ze strony parobczaków cieszyła się Marya Przybyszówna Krakuszowic, narzeczona Jędrka Kosteckiego z Liplasu. „Okrutnie markotno“ było jednak młodzi krakuszowieckiej, że tę krasawicę zabiera im „obcy“. Szukali więc zwady i bójki z liplaskimi parobkami.

Wreszcie 28 września z. r. przyszło pod domem Przybyszówny do krwawego starcia, przyczem Walenty Feliks uderzeniem sękatego kostura rozbił czaszkę Ludwikowi Górce, który w dwa dni potem zmarł. — Śmierć — według orzeczenia komisyi sądowo-lekarskiej — nastąpiła wskutek wylewu krwi do jamy czaszkowej i wskutek nacisku mózgu, wywołanego złamaniem i pęknięciem czaszki.

Wczoraj stanął Feliks przed trybunałem sędziów przysięgłych w Krakowie, jako oskarżony o zbrodnię zabójtwa z § 140 uk.

Oskarżony tłumaczy się, że był zupełnie pijany i nie wiedział, co się z nim działo. W dalszym toku rozprawy okazuje się jednak, że Feliks doskonale pamięta prawie wszystkie szczegóły zajścia. Zeznania świadków, uczestników bójki, są niejasne, nawet sprzeczne — wszyscy byli wówczas podpici.

Przysięgli jednogłośnie zaprzeczyli pytanie w kierunku zbrodni zabójstwa, natomiast 11 głosami potwierdzili pytanie dodatkowe, dotyczące występku z § 135 (nieostrożne działanie przeciw bezpieczeństwu życia), wobec czego trybunał skazał oskarżonego na 10 miesięcy ścisłego aresztu z postem co tydzień. Oskarżony zgłosił odwołanie od wysokości kary.

Po zajściach lwowskich. „Kuryer lw.“ donosi, że śledztwo w sprawie aresztowanych techników Kobera i Dobka zostało już ukończone, a obrońca ich adwokat dr. Leser wniósł do Izby radnej pismo z prośbą o wypuszczenie ich na wolność za kaucyą. Izba radna nie przychyliła się jednak do tej prośby, postanowiła bowiem sprawę obu aresztowanych techników połączyć ze sprawą wszystkich aresztowanych podczas demonstracyi, ponieważ śledztwo co do tej reszty nie jest jeszcze ukończone. Izba radna umotywowała tem swą odmowę na prośbę obrońcy.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 7 lutego 1633. Władysław IV. przysięga na pacta conventa. — 1802. Arago, pisarz i publicysta, urodził się. — 1871. Amnestya dla wiedeńskich „zdrajców stanu“ (Most, Scheu i Oberwinder). — 1875. Śmierć Jerzego Hervegha, poety socyalistycznego. — 1885. Ścięcie anarchistów Reinsdorfa i Küchlera. — 1898. Proces przeciw Zoli.

Dziś teatr zamknięty.

Sobota: „Zastępca“ (Un joli remplaceant), komedya w 3 aktach W. Busnach i J. Duval.

Niedziela: O godz. $2\frac{1}{2}$ po południu: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz histor. w 7 odsłonach z muzyką W. Lasoty. Przedstawienie ludowe. — O godz. 7 wieczorem: „Zastępca“ (Un joli remplaceant), kom. w 3 aktach W. Busnach i J. Duval.

Poniedziałek: „Kierownik szkoły“, komedya w 3 aktach O. Ernsta (popularne).

Wtorek d. 11 bm.: „Zastępca“ (Un joli remplaceant), komedya w 3 aktach W. Busnach i J. Duval.

Środa d. 12 bm.: „Dziady“, sceny dramatyczne Adama Mickiewicza (popularne)

Czwartek d. 13 bm.: „Wesele“, dramat w 3 aktach wierszem St. Wyspiańskiego.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godziny $7\frac{1}{2}$ do $8\frac{1}{2}$ wieczorem wykład dra Jerzego Żuławskiego: „Historya filozofii nowoczesnej“.

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś we własnej sali (Pasaż Mikolascha) od godz. $7\frac{1}{2}$ do $8\frac{1}{2}$ wieczorem wykład inż. Michała Szepsa: „Teorya Darwina“.

Zamiast balu. Zarząd krakowskiego oddziału Towarzystwa Uniwersytetu ludowego rozesłał następujące pismo:

„Zamiast urządzania balu i zapraszania na gospodynię (gospodarza), mamy zaszczyt prosić Wielm. P. o datek na dom Uniwersytetu ludowego imienia Adama Mickiewicza w Krakowie. Łaskawe datki prosimy nadsyłać przed 1 marca. Adres: Uniwersytet ludowy, Kraków, ulica Kolejowa l. 18, na ręce skarbnika, p. inż. B. Urbanowicza“.

Do odezwy dołączone jest następujące pismo:

„Zwyczajem corocznie praktykowaunym było urządzanie balu na dochód Uniwersytetu ludowego. Obliczenia wszakże dowiodły, że $\frac{3}{4}$ pieniędzy, składanych przez osoby życzliwe instytucyi, pochłaniały wydatki na opłacenie sali, muzyki, dekoracyj i t. p. Ufamy, że ta nowa, a naszem zdaniem, prościej wiodąca do celu forma przysporzenia funduszów, znajdzie ogólne uznanie i że dochód tą drogą osiągnięty będzie nawet znaczniejszym.

Przewodniczący krakowskiego oddziału Towarzystwa Uniwersytetu ludowego: *Prof. Odo Bujwid*“.

Ze swej strony popieramy zarówno ten nowy, a mówiąc nawiasem, sympatyczniejszy, bo szczerszy sposób zbierania pieniędzy na cele publiczne, jakoteż i sam cel, na który Uniwersytet ludowy zebrać pragnie fundusze. W bieżącym bowiem roku szkolnym odbyło się staraniem Uniwersytetu ludowego w Krakowie 106 wykładów, przy udziale 33.788 słuchaczów (od 1 października 1901 do 1 lutego 1902), czyli że przeciętnie na 1 wykład uczęszczało 318 słuchaczy. O ile wiemy, sala amfiteatralna b. gimn. ś. Anny, gdzie się wykłady od kilku lat odbywają, ma być już z wiosną przebudowana. Wobec tego Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza jest wprost przynaglony myśleć o sali innej. Przyjście mu zatem z pomocą w tym kierunku jest naszym obywatelskim obowiązkiem.

Pan Jastrzębiec-Popławski czuje niewytłumaczoną słabość do gadzinowców dziennikarskich: w zaborze pruskim zaprzyjaźnił się z denuncyantem Szymańskim, redaktorem „Orędownika“, w Galicyi był serdecznym przyjacielem Kazimierza Ehrenberga. Dziwne pokrewieństwo trzech dżentelmenów, połączonych wspólną nienawiścią do socyalnych demokratów. „Wiek XX.“ był najwierniejszym aliantem „Głosu“ Ehrenberga i wycinał regularnie najgłupsze i najperfidniejsze notatki z kroniki krakowskiego pisemka. Gdy Ehrenberg wyłudził od rady nadzorczej oświadczenie, wystawiające mu świadectwo uczciwego człowieka — „Wiek XX“ przedrukował skwapliwie to oświadczenie. Gdy zaś sami członkowie rady nadzorczej zaprotestowali w pismach przeciw postępowaniu Ehrenberga, nie raczył o tem wspomnieć ani jednem słowem „Wiek XX.“.

O, bo pan Jastrzębiec-Popławski ochrania swoich serdecznych druhów, Ehrenberga i Szymańskiego. Jeszcze i teraz, po śmierci „Jego głosu“ przytacza z tego pisemka „Wiek XX.“ awanturniczą historyę o szewcach krakowskich, którzy stracili dostawy wojskowe rzekomo z powodu strejku robotników. Na strejk ten miał dać fabrykant Michelstädter 1.000 koron. Tak miał się chwalić agitator socyalistyczny Bryniarski...

Trudno doprawdy zachować zimną krew wobec tego rodzaju podłych oszczerstw. Tylko gadzinowiec lub pospolity drab może sobie wyssać z palca podobną historyę. Możemy, na podstawie dokładnych informacyj, zasiągniętych u majstrów i robotników szewskich w Krakowie skonstatować, że wszystkie twierdzenia „Wieku XX.“ tak co do strejku, jak co do przyczyny cofnięcia dostaw wojskowych są nieprawdziwe lub tendencyjnie przekręcone. Organizacya robotników szewskich wdroży przeciw drabom gazeciarskim, którzy rozsiewają podobne kłamstwa odpowiednie kroki.

Człowiek ograniczony, zarozumiały i nieuczciwy, jakim jest p. Jastrzębiec-Popławski, gotów popełnić największe łotrostwo, byle tylko ulżyć swej szalonej nienawiści do przeciwników politycznych. Nie wahał się swego czasu zadenuncyować Rakowskiego, nie waha się i teraz obrzucać błazeńskimi pomysłami zorganizowanych robotników.

Postępować tak może tylko szubrawiec, albo człowiek niespełna rozumu.

Złożywszy zaś dowód, że dorównuje we wszystkiem gadzinowcom galicyjskim, szykuje się p. Popławski do objęcia „Słowa polskiego“. Życzymy mu powodzenia w nowej karyerze.

Przeciw szulerom z Jockey-klubu. Na wtorkowem posiedzeniu parlamentu wniósł poseł tow. Daszyński następującą interpelacyę do ministra sprawiedliwości:

„Gdy rozeszła się wiadomość, iż w nocy 18 grudnia z. r. w wiedeńskim Jockey-klubie niejaki hr. Potocki przegrał do jakiegoś pana Szemere dwa miliony, przyjęła opinia tę „grę“ nie tylko jako jaskrawe naruszenie bezpieczeństwa publicznego, ale oczekiwano powszechnie, iż za czyn ten, przewidziany w kodeksie karnym, zostaną winni pociągnięci do odpowiedzialności. Ponieważ w Austryi karani są mali chłopcy za taką drobnostkę, jak gra w centy, jako „szulerzy“, przeto musiał wywołać powszechne zdziwienie fakt, iż prokuratorya wiedeńska natychmiast nie wystąpiła przeciw szulerom. Twierdzono wprawdzie później, iż policya i sąd powiatowy zajęły się całą sprawą, pogłoski te jednak były niejasne i zostały wreszcie zaprzeczone. Gdy poseł Pernerstorfer dnia 11 stycznia zażądał w komisyi budżetowej od prezydenta ministrów wyjaśnień w tej sprawie, odpowiedział p. Körber, iż śledztwo policyjne skończone i sprawa oddana została właściwemu sądowi. Podpisani jednak obawiają się wraz z całą opinią, iż władze państwowe, jak to często już miało miejsce, skapitulują przed twierdzą feudalnych próżniaków. Wprawdzie nie jest dziwnem, iż państwo, które toleruje już tak długo szulernię w Jockey-klubie i które samo ciągnie milionowe zyski z gry hazardowej, z loteryi, opiera się ukaraniu szulerów. Mimoto powolność tę względem Potockiego i Szemere i ewentualnych ich wspólników uważać się musi za skandaliczne naruszenie publicznego poczucia bezpieczeństwa prawnego. Ponieważ z reguły między najdrobniejszem przekroczeniem gry hazardowej a dochodzeniem sądowem nie upływa nigdy 7 tygodni, przeto w tym wypadku uzasadnioną jest obawa, iż szulerzy z Jockey-klubu nie zostaną pociągnięci do odpowiedzialności. Obowiązkiem rządu jest dać wyjaśnienia; podpisani zapytują więc: 1) Czy zna p. minister powody, dla których przewleka się śledztwo przeciw szulerom z Jockey-klubu? 2) Czy zamierza p. minister polecić wiedeńskiej prokuratoryi państwa, by zarządziła natychmiast przeprowadzenie rozprawy?“

Ostrzeżenie. Z powodu zaprowadzenia nowej procedury cywilnej w r. 1898 przyjęto do krakowskiego sądu około 200 młodych ludzi na praktykę. Praktykanci ci przez 6 miesięcy i więcej pełnili obowiązki dyurnistów sądowych bezpłatnie, na czem naturalnie skarb państwa zarabiał. Część ich przypuszczoną została do egzaminu manipulacyjnego. Po złożeniu tego egzaminu zaledwo jednak mała część praktykantów uzyskała stałe posady manipulacyjne, reszta rozbiegła się po świecie. Skutkiem tego powstał

brak sił pomocniczych w sądzie, a ponieważ nie chciano wyasygnować żadnej kwoty na przyjęcie dyurnistów, nie miał kto wprost pisać w biurach kancelaryjnych. Ministeryum jednak poradziło sobie w sposób prosty. Oto pozwoliło prezydyum sądu wyższego, by nanowo przyjmować praktykantów bezpłatnych, których się wyzyska jako zwykłych dyurnistów przez 6 miesięcy i dłużej, a potem odprawi się ich z kwitkiem, tak, jak pierwszym razem. Zwracamy na to uwagę reflektujących na posady praktykantów, by się nie dali uwieść obietnicom i nie przyjmowali tych posad. Jest to doprawdy wprost niepojętem, jak ministeryum sprawiedliwości może takimi środkami zapełniać luki w personalu manipulacyjnym w sądach.

Na pokrycie dachu koszar obrony krajowej uchwaliła sekcya ekonomiczna krakowskiej rady miejskiej na posiedzeniu z 5 bm. pod przewodnictwem p. Rottera wstawić w budżet r. 1902 kwotę 10.850 K i wydelegowała jeszcze raz komisyę złożoną z radców pp. Behringera, Siborskiego i Kwiatkowskiego, oraz delegatów budownictwa miejskiego i ekonomatu, celem ponownego zbadania, czy stary dach na koszarach da się naprawić, czy też koniecznem jest zastąpić go nowym.

W sprawie skopania odsypisk nad Wisłą między mostem podgórskim a mostem kolei żelaznej wydelegowała sekcya ekonomiczna na onegdajszem posiedzeniu komisyę z radców pp. Behringera, Kwiatkowskiego i dra Seinfelda, dla porozumienia się w tej kwestyi z krakowskiem starostwem.

Przenośne lodownie w jatkach poddominikańskich zostaną wkrótce urządzone staraniem gminy. Wybrana przez sekcyę ekonomiczną rady miejskiej komisya, ma zająć się zbadaniem tej sprawy i przedłożyć gminie odnośne wnioski.

W Czytelni dla kobiet będzie dziś czytał swój „utwót" niejaki p. Kazimierz Kalinowski. Dziwi nas, że krakowska Czytelnia dla kobiet, która w ostatnich czasach tyle dobrych odczytów urządziła, pozwala się nadużywać lada ograniczonemu indywiduum. Nadto moralne kwalifikacye p. Kazimierza Kalinowskiego nie są tego rodzaju, ażeby mogły usprawiedliwiać robioną mu przez Czytelnię dla kobiet, bez wątpienia w dobrej wierze, reklamę.

Resursa urzędnicza (kasyno powszechne) urządza w sobotę dnia 8 bm. i we wtorek dnia 11 bm. zabawy taneczne. Muzyka wojskowa 56 pułku. Strój dla pań spacerowy, dla panów balowy. Początek o godzinie 8½ wieczorem Po zaproszenia zgłaszać się można w sekretaryacie Resursy codziennie między godziną 7 a 9 wieczorem.

Stow. młodzieży „Wspólna nauka" we Lwowie urządza 9 lutego wieczorek z tańcami w sali Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza (pasaż Mikolascha). Wstęp za zaproszeniami, które dostać można w stow. „Wspólna nauka". Początek wieczorku o godz. 9 wieczór.

Szerzenie nienawiści wyznaniowej w szkole. W szkole ludowej im. Konarskiego w Przemyślu, katecheta ks. Nikodemowicz na nauce religii zabrania dziewczynkom katolickim rozmawiania z żydówkami. Jedna, która mimo tych napomnień poprawiła zadanie swojej koleżance żydówce, została na nauce religii wywołaną przez ks. Nikodemowicza na środek klasy i surowo skarconą. Nie chcemy wierzyć, aby władze szkolne cierpiały świadomie tego rodzaju działalność katechety i mamy nadzieję, że ks Nikodemowicz zostanie za szerzenie nienawiści wyznaniowej pociągnięty do odpowiedzialności.

Rocznica. W Nowym Sączu odbył się 4 bm. w lokalu stow. „Siła" uroczysty wieczór ku uczczeniu pamięci powstania z r. 1863 i pomordowanych w Warszawie towarzyszów z r. 1886. Zebranie zagaił tow. Malisz dłuższym wykładem o znaczeniu ostatniego powstania polskiego i o śmierci czterech członków „Proletaryatu", poczem tow. Bielat wygłosił wiersz Konopnickiej: „Idzie cichy wiatr przez pola". Resztę wieczoru wypełniły deklamacye: „Trzeba nam wiary!", „Pożegnanie Lizoguba", „Kroże", wygłoszone przez tow. Stobierską, Czapkiewiczównę i Wójcicką, oraz solo skrzypcowe małego Stobierskiego. Na zakończenie dano obrazy z żywych osób.

Budowa dróg wodnych w Galicyi. Komisya rady miasta dla budowy dróg wodnych ukonstytuowała się na wczorajszem posiedzeniu pod przewodnictwem prezydenta Friedleina w ten sposób, że do prezydyum zaproszono prezydenta miasta i I wice-prezydenta; jako członków, znawców technicznych i handlowo-przemysłowych, zaprosiła komisya do swego grona: radcę budownictwa Jana Matulę, naczelnika biura melioracyjnego Stan. Chrząszczewskiego, prof. dra Sikorskiego, radcę budownictwa Sarego, sekretarza Izby handlowej Artura Benisa, posła Arnolda Rappaporta. Uchwalono poczynić starania o uzyskanie planów dróg wodnych w kraju, celem bliższego obznajomienia się z nimi.

Uchwalono odnieść się do rządu i wydziału krajowego z prośbą o powołanie zastępców gminy m. Krakowa do państwowej i krajowej komisyi dróg wodnych. Komisya wyznaczyła jako zastępców do komisyi państwowej posła Rottera, do krajowej dra Lea i 2 członków, których prezydyum później wyznaczy. Resztę spraw załatwiono na posiedzeniu poufnem.

W Londynie odbył się w niedzielę 2 b. m., staraniem oddziału zagranicznego P. P. S. wiec, na którym przyjęto następującą rezolucyę: „Zgromadzeni Polacy i żydzi wyrażają potępienie rządowi pruskiemu za jego politykę względem ludności polskiej, potępiają dążności ugodowców, pragnących wyzyskać sprawę wrześnińską dla agitacyi moskalofilskiej, a natomiast wyrażają swą sympatyę młodzieży lwowskiej.

Farbowane lisy. Wszędzie tam, gdzie wskutek budzenia się świadomości klasowej wśród robotników począł powstawać ruch socyalno-demokratyczny, wyrastały równocześnie, hodowane sztucznie i z wysiłkiem przez kler a popierane przez klasy panujące, dziwolągi, zwane „chrześcijańską demokracyą", „chrześcijańsko-socyalnymi" itp. Chrześcijańskie te partye, powołując się na encyklikę papieską, głosiły, iż zadaniem ich jest rzekomo pracować dla dobra robotników, podczas gdy w rzeczywistości było ich celem walczyć przeciw ruchowi robotniczemu, tumanić lud i zamącać jego świadomość klasową pod pokrywką społecznych haseł. Socyalni demokraci zwalczali zawsze jezuickie te stronnictwa, wykazując ich obłudę i nieszczerość. Krytykę socyalnych demokratów poparły wkrótce najsilniejsze argumenty — fakta! „Chrześcijańskie" partye, jedna za drugą szybko bankrutowały i albo przeradzały się w najreakcyjniejsze, wprost przeciw robotnikom walczące stronnictwa, albo też, skoro za długo chciały zatrzymać pozory postępowości i przychylności dla ruchu robotniczego, usuwane były z widowni przez sam kościół.

Jeden z tych wielu procesów zanikania „chrześcijańsko-socyalnego ruchu" dokonał się obecnie w Rzymie. Od pewnego czasu istniało tam również chrześcijańsko-demokratyczne stronnictwo, którego całym programem była encyklika papieska, a które chciało wmówić w robotników, iż pracuje dla ich dobra. Głową tego stronnictwa był ksiądz Don Romilo Murri. Socyalni demokraci zwalczali zawsze to stronnictwo, jako obłudne i reakcyjne. Watykanowi jednak wydali się nawet tacy chrześcijańscy demokraci za radykalni, więc postarał się o to, by zniknęli z widowni.

Obecnie ogłosił ksiądz Murri, że opuszcza szeregi chrześcijańsko-demokratyczne i wycofuje się do życia prywatnego; samo stronnictwo znajduje się obecnie już w stanie zupełnego upadku. Historya rzymskich chrześcijańskich demokratów przypomina zupełnie losy „chrześcijańskiego demokraty" belgijskiego ks. Daensa tudzież „chrześcijańskiego socyalisty" ks. Stojałowskiego, którzy porzucili wkrótce swe „radykalne" zapatrywania i poddali się Rzymowi. Ks. Murri o tyle jednak jest uczciwszy od lampiarza jerozolimskiego, iż wolał cofnąć się do życia prywatnego, aniżeli, jak Stojałowski, być pachołkiem w usługach wstecznictwa.

Ubogi robotnik zgubił onegdaj banknot 20-koronowy w drodze od dworcu kolei do ul. Siennej na plantach. Uczciwa znalazca zechce złożyć go w naszej redakcyi.

Rada państwa.

(Telefonem).

Komisya budżetowa.

Wiedeń, 6 lutego. W komisyi budżetowej toczyła się wczoraj w dalszym ciągu dyskusya nad etatem „szkoły średnie."

Poseł tow. Pernerstorfer zwraca się przeciwko niezupełnie usprawiedliwionym skargom na przeciążenie uczniów szkół średnich. Mówca zwraca się także przeciwko propozycyi posła Skenego, aby nauczyciele w niższych klasach postępowali z większą surowością, oraz podnosi, że jest przeciwnym zupełnemu zniesieniu nauki języka greckiego w gimnazyach.

Mówca poleca zajęcie się kwestyą zaprowadzenia jednolitych szkół średnich, a wkońcu oświadcza, że socyaliści nie są wrogo usposobieni wobec narodowych dążności poszczególnych narodów. Uznają oni w zupełności uprawnienie narodowych dążności, jednakże widzą, że z natury rzeczy przy znajomości języka niemieckiego można uzyskać korzystniejsze warunki pracy i dlatego uważają znajomość tego języka za rzecz praktyczną. Słowianie nie potrzebują się obawiać germanizacyi, gdyż byłoby to niepotrzebnem marnowaniem sił Niemców.

Mówca oświadcza we własnem imieniu, że tak, jak przed sześciu laty, będzie głosował przeciw pozycyi, dotyczącej gimnazyum cylejskiego, a za rezolucyą referenta, w nadziei, że rząd postara się w porozumieniu ze Słoweńcami i Niemcami rozwiązać kwestyę narodową w Styryi.

Poseł Hoffman-Wellenhof ubolewa nad niedostateczną ilością szkół średnich w Styryi. Dalej oświadcza się również za zajmowaniem się kwestyą utworzenia jednolitej szkoły średniej. Co się tyczy gimnazyum słoweńskiego w Cylei, stronnictwo mówcy jest mu stanowczo przeciwnem, ponieważ założono je bez pytania się krajowej władzy szkolnej i wbrew woli przeważnej większości ludności. Jeżeli Słoweńcom rozchodzi się rzeczywiście tylko o rzecz, to w takim razie powinni przyjąć rezolucyę referenta Stürgkha.

Poseł dr Kozłowski przyłącza się do wywodów posła Romanowicza na poprzedniem posiedzeniu komisyi w sprawie braku szkół średnich w Galicyi i domaga się stałego postępu w tym kierunku ze strony państwa. Mówca ubolewa, że w budżecie na rok bieżący nie wstawiono żadnej kwoty na nowe szkoły średnie w Galicyi. Następnie omawia niektóre kwestye organizacyi szkół średnich. Żąda reformy w wykształceniu nauczycieli szkół średnich, jak to się dzieje w Ecole normale, albo według wzoru niemieckiego, domaga się przyznania uczniom szkół realnych prawa uczęszczania na uniwersytet, pomnożenia liczby stypendyów dla kandydatów nauczycielskich dla szkół średnich, podnosi braki nauki języków nowożytnych i braki w wykształceniu fizycznem. Następnie przypomina uchwałę sejmu galicyjskiego, domagającą się zaprowadzenia egzaminu przy maturze z religii i obowiązkowej nauki historyi krajowej. Wreszcie wita mówca z zadowoleniem, że sprawozdawca nie zajął stanowiska przeciwnego gimnazyum polskiemu w Cieszynie i wzywa rząd do oświadczenia, czy można liczyć bezwarunkowo na upaństwowienie gimnazyum cieszyńskiego w roku przyszłym.

Poseł Robić zarzuca posłowi Pernerstorferowi, że nie mówił jak socyalny demokrata, ale jak niemiecki narodowiec. W polemice z posłem Hoffmannem, podnosi mówca, że obywatelstwo niemieckie w Cylei nie życzy sobie wcale przeniesienia gimnazyum słoweńskiego z Cylei do innego miasta. Rezolucya referenta hr. Stürgkha robi z kwestyi czysto kulturnej i pedagogicznej kwestyę polityczną. Właśnie wielka posiadłość, ilekroć się rozchodzi o krok przeciw Słoweńcom, staje na czele radykałów. Słoweńskie gimnazym w Cylei udowodniło racyę bytu, ponieważ frekwencya tego zakładu coraz bardziej przybiera. Stanowisko Niemców jest śmieszne i małostkowe. Mówca prosi ministra oświaty, aby dał jasną i otwartą odpowiedź, jakie jest stanowisko rządu wobec gimnazyum cylejskiego.

Poseł Kaiser oświadcza się przeciwko wszystkim nie-niemieckim wyższym zakładom naukowym. Celem utrzymania jednolitości i siły państwa jest koniecznym język państwowy. Przynajmniej trzeba domagać się, aby uczniowie szkół nie-niemieckich władali doskonale językiem niemieckim i aby w tych szkołach pielęgnowano niemiecką świadomość narodową. Następnie omawia stosunki gimnazyów słowiańskich w Opawie i Cieszynie, które, zdaniem mówcy, nie są dobrymi zakładami naukowymi i tylko przyniosły do miast niemieckich spory i walki. Dlatego należy zakłady te przynajmniej przenieść do innych miast.

Poseł Herold uznaje konieczność władania językami światowymi dla ludzi posiadających wyższe wykształcenie, sądzi jednakże, że byłoby także w interesie Niemców, aby dla rozszerzenia swego widnokręgu kulturalnego władali jednym z języków słowiańskich. Na wypadek gdyby przyjęto wniosek o przeniesienie czeskiego gimnazyum z Opawy, mówca wnosi rezolucyę w sprawie przeniesienia gimnazyum niemieckiego z Królewskiego Winohradu, aby ten system doprowadzić do absurdu. To samo tyczy się Cylei. Mówca ostrzega przed przyjęciem rezolucyi, domagającej się przeniesienia gimnazyum słoweńskiego z Cylei do Marburga, ponieważ obrażonoby tem dotkliwie naród słoweński i wyrządzonoby nadto znaczną szkodę materyalną.

Dr. Hartel oświadcza, że ubolewa, iż nie może odpowiedzieć na wszystkie podniesione w ciągu dyskusyi życzenia i zażalenia. Minister stwierdza przedewszystkiem, iż mimo tego, że rozwój szkolnictwa średniego w ostatnich latach był niespokojny, przecież wyniki nauki były wcale korzystne, co też uznano za granicą. W sprawie zniesienia nauki języka greckiego wskazuje minister na to, że zdania w tej sprawie są w całym świecie cywilizowanym podzielone.

Co się tyczy zaprowadzenia jednolitych szkół średnich, rząd musi czekać na rezultaty osiągnięte z prób w innych państwach. Co się tyczy ulg wojskowych dla absolwentów szkół średnich minister sądzi, że właśnie teraz ulgi wojskowe są po części także winne przepełnieniu szkół średnich. Z tego powodu byłoby może wskazanem, aby podobne ulgi przyznano także innym szkołom i zarząd oświaty w tym kierunku prowadzi rokowania z ministerstwem wojny.

W sprawie gimnazyów żeńskich wskazuje minister na to, że kobietom przyznano przystęp jako słuchaczkom zwyczajnym na wydziały medyczny i filozoficzny i minister w tej kwestyi zachowuje się z największą życzliwością. Ustanowienie jednakże gimnazyów żeńskich nie wydaje się usprawiedliwionem, ponieważ państwo przedewszystkiem musi używać swych środków na cele służące dla szerokich warstw ludności.

Co się tyczy nauki religii żydowskiej w Galicyi wiadomem jest ministrowi, że galicyjska rada szkolna krajowa powzięła inicyatywę w celu wydania jednolitego planu naukowego. Istnieje zamiar systemizowania posad nauczycieli religii żydowskiej, jeżeli znajdą się odpowiednio fachowo i naukowo wykształceni kandydaci.

Skargi na plan naukowy dla języka ruskiego w galicyjskich szkołach średnich są ministrowi znane i od dłuższego czasu polecił minister galicyjskiej radzie szkolnej kraj., aby te plany naukowe przy współudziale wybitnych fachowców naukowych zrewidowała i przedłożyła zarządowi oświaty.

Nawiązując do wywodów posła Robića, oświadcza dr. Hartel, że nie jest w możności w tej chwili złożyć w imieniu rządu oświadczenia.

Jeżeli rezolucya jakiejkolwiek zresztą treści przejdzie przez komisyę, a następnie przez Izbę, to jest obowiązkiem rządu wziąć pod rozwagę kwestye, przez tę rezolucyę poruszone. Wobec kilkakrotnie wyrażonego ze strony rządu zamiaru, że w kwestyach narodowych zachowa neutralność, jest wykluczonem, aby rząd dał na siebie wpływać uprzedzeniom partyjno-politycznym. Jednakże mimo, iż poseł Robić rezolucyę hr. Stürgkha tak ostro zaatakował, ministrowi zdaje się, że oznacza ona pewną życzliwość, jakiej dawniej nie było, albowiem sprawozdawca kilkakrotnie uznał interesy ludności słoweńskiej.

Co się tyczy zapytania dra Kozłowskiego, minister może tylko powitać rezolucyę hr. Stürgkha, która domaga się równorzędnego traktowania gimnazyum polskiego w Cieszynie z gimnazyum we Frydku.

Do upaństwowienia tych obu gimnazyów może według praktykowanych dotychczas norm rząd dopiero wtedy przystąpić, jeżeli te zakłady będą kompletne i rząd z pewnością nie omieszka wczas zarządzić rokowania w tej sprawie z odpowiednimi czynnikami.

Następnie przemawiało jeszcze kilku posłów, poczem dyskusyę przerwano. Następne posiedzenie dzisiaj o godz. 11 przedpoł.

Wiedeń, 6 lutego. Po wczorajszej mowie ministra oświaty posłowie słoweńscy odbyli naradę, po której wydali następujący komunikat: Posłowie słoweńscy spodziewali się po rządzie, że pozostanie wiernym swoim zasadom, według których wszelka majoryzacya w kwestyach narodowych ma być zupełnie wykluczoną, a sprawy narodowe mogą być rozwiązane tylko w porozumieniu między obiema interesowanemi narodowościami. Deklaracya ministra oświaty, jakoby rezolucya hr. Stürgkha stanowiła koncesyę dla Słoweńców, czemu Słoweńcy jak najbardziej stanowczo przeczą, wywołała znaczne pogorszenie w położeniu.

Wiedeń, 6 lutego. W komisyi budżetowej odbywa się dziś w dalszym ciągu dyskusya nad rozdziałem „Szkoły średnie". Poseł Menger ubolewa, że Słowianie zakładają szkoły słowiańskie właśnie w miastach będących siedzibą Niemców, podczas gdy mają dość miast słowiańskich do dyspozycyi. Przez to szkoły te nie stają się środkiem kulturalnym lecz środkiem walki.

Poseł Górski odpiera wczorajsze twierdzenia posła Kaisera, jakoby sejm galicyjski sprawą gimnazyum cieszyńskiego się zajmował. Udowadnia dalej na podstawie dat statystycznych uprawnienie Polaków do żądania upaństwowienia gimnazyum cieszyńskiego.

Telegraf i telefon.

Brak pracy we Lwowie.

Lwów, 6 lutego. Pod przewodnictwem tow. Wityka zjawiła się deputacya robotników dziennych w magistracie z żądaniem udzielenia im pracy Wiceprezydent oświadczył gotowość przyjęcia kilkudziesięciu robotników do kamieniołomów miejskich.

Kronika lwowska.

Lwów, 6 lutego. Towarzystwo hodowli drobiu urządza we Lwowie w Zielone święta w sali muzycznej na placu powystawowym wystawę drobiu, gołębi i królików.

Lwów, 6 lutego. Przed tutejszym trybunałem przysięgłych toczyła się wczoraj rozprawa karna przeciw 34-letniemu Janowi Plochowi, lokajowi, o zbrodnię kradzieży, popełnioną na szkodę rozmaitych służbodawców we Lwowie, Berlinie Dreźnie, Wiedniu i Tryeście, na kilkanaście tysięcy koron. Trybunał skazał Plocha na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych na pięć lat ciężkiego więzienia.

Lwów, 6 lutego. W sprawie defraudacyi na szkodę skarbu w rafineryi Sprecherów na Bogdanówce donoszą dzienniki, że dyrekcya skarbu wniosła na zabezpieczenie odszkodowania swoich praw pismo do sądu powiatowego (sekcya I), domagające się ustanowienia prawa zastawu na rzecz skarbu w kwocie 200.000 K na ruchomościach i nieruchomościach. Wnioski zostały uwzględnione i w tabuli prenotowane.

Lwów, 6 lutego. Magistrat lwowski nałożył na wszystkich majstrów piekarskich grzywnę za to, iż nie zgłosili cen pieczywa.

Lwów, 6 lutego. Towarzystwo politechniczne odbyło wczoraj wieczór walne zgromadzenie. Towarzystwo liczyło w roku ubiegłym 4 członków honorowych, 7 dożywotnich i 651 zwyczajnych i nadzwyczajnych. Dochody wynosiły 22.343 K 1 h, pozostałość kasowa na rok bieżący wynosi 2.165 K 27 h; fundusz żelazny 5.903 K 63 h. Po przyjęciu sprawozdania kasowego za rok ubiegły dokonano wyboru wydziału. Prezesem wybrano ponownie p. Jana Frankego. Dla upamiętnienia roku jubileuszowego uchwalono urządzić obchód, wydać pamiętnik jubileuszowy i urządzić wystawę.

Lwów 6 lutego. Sprawa ukończenia budowy muzeum przemysłowego we Lwowie znaj-

duje się na najlepszej drodze. Architekt p. Janowski przedłożył wczoraj magistratowi szczegółowo opracowany kosztorys. Według tego kosztorysu na zupełne wykończenie gmachu potrzeba jeszcze 363.000 K. Ponieważ wartość materyałów i przedmiotów na placu budowy się znajdujących wynosi 12.836 K. przeto do zupełnego wykończenia budowy potrzeba jeszcze kwoty 350.173 K. Na to ma udzielić Kasa oszczędności 333.490 K, a gmina będzie musiała jeszcze dołożyć 17.173 K.

Lwów, 6 lutego. Prowizoryczni dozorcy zakładów karnych wnieśli ponownie petycyę do Rady państwa o polepszenie bytu.

Wykluczenie Wolfa.

Wiedeń, 6 lutego. Związek wszech-niemiecki powziął na wczorajszem posiedzeniu obszerną uchwałę, w której wyraża wotum zaufania Schönererowi i uważa wstąpienie Wolfa do Związku za bezwarunkowo wykluczone. To samo stanowisko zajął Związek wobec zwolenników Wolfa, posłów Tschana i Herzoga. Za uchwałą tą głosowali wszyscy posłowie z wyjątkiem Schreitera. Nieobecność swoją usprawiedliwili posłowie Casper i Pacher.

Bülow rejteruje.

Berlin, 6 lutego. **W kołach parlamentarnych konstatują zupełne rozdwojenie między Bülowem a agraryuszami. Z tonu, w jakim prasa urzędowa i półurzędowa omawia losy taryfy cłowej, wnioskują, iż kanclerz zamierza w ten sposób uniknąć podwójnej opozycyi socyalistów i agraryuszów przeciw projektowi taryfy, że nie wypowie wcale traktatów handlowych. Koła rządowe zwątpiły już zupełnie o możliwości przeprowadzenia obecnego projektu taryfy cłowej, nawet w takim razie, gdyby agraryusze zaprzestali opozycyi.**

Konferencya cukrowa.

Bruksela, 6 lutego. Konferencya cukrowa została odroczoną do 11 b. m. Dzienniki donoszą, że przed odroczeniem posiedzeń poleciła konferencya rządowi belgijskiemu wypracowanie projektu, znoszącego zupełnie wszystkie premie cukrowe we wszystkich państwach.

W myśl tego projektu miałaby być utworzoną międzynarodowa komisya, któraby kontrolowała przeprowadzenie uchwał konferencyi i miała prawo nakładania kar aż do wysokości 500.000 franków.

Strejk palaczy.

Tryest, 6 lutego. Ogłoszone wczoraj oświadczenie palaczy okrętowych zawiadamia, że nie są zadowoleni z dotychczasowych ustępstw i obstają przy żądaniach, wyrażonych w złożonym memoryale. Strejk trwa więc dalej.

Dzień roboczy w górnictwie francuskiem.

Paryż, 6 lutego. Izba deputowanych w dalszym ciągu obradowała nad projektem ustawy w sprawie zniżenia czasu pracy w kopalniach.

Deputowany Aynard zwalcza projekt i oświadcza, że czas pracy powinno się unormować w porozumieniu z robotnikami i pracodawcami. Mówca zarzuca komisyi, że działała pod wpływem obawy powszechnego strejku górników. Taki strejk spowodowałby wprawdzie znaczne straty, jednakże nie powstrzymałby rozwoju przemysłu, albowiem produkcya węgla we Francyi jest w porównaniu z innymi krajami dość nieznaczną.

Izba po dłuższej dyskusyi przyjęła 338 głosami przeciw 218 ustawę o skróceniu dnia pracy w kopalniach węgla. Ustawa oznacza czas pracy na 9 godzin. Po upływie dwóch lat skraca się dzień pracy na $8^1/_2$ godz., a po upływie dalszych dwóch lat na ośm.

Interwencya pokojowa.

Paryż, 6 lutego. Dep. Berry zawiadomił ministra spraw zagranicznych Delcassé'go, że zamierza wnieść interpelacyę, jakie rząd zajmuje stanowisko wobec rozpoczętych rokowań ze strony Holandyi na korzyść republik burskich.

Londyn, 6 lutego. Na bankiecie, urządzonym wczoraj wieczór przez klub konstytucyonalistów, wygłosił lord Salisbury mowę, w której mówił między innemi o sprawie interwencyi holenderskiej, której omawianie zapełniło szpalty dzienników w dniach ostatnich. Salisbury powiedział, iż nie może pojąć, co chciał osiągnąć rząd holenderski swoim ostatnim krokiem. Jasnem jest, że nie otrzymał on żadnego upoważnienia od nieprzyjaciół Anglii przebywających w Europie. Wobec przebijającej przyjaznej dla Anglii myśli należy się spodziewać, że ktoś z angielskich przyjaciół Burów dał impuls do tego kroku. Zwłaszcza w teraźniejszej sytuacyi propozycye takie nie mają wielkiego znaczenia, kiedy należy kłaść główną wagę na głos rozumu, a nie serca i uczuć. Anglia rozpoczęła dzieło, które musi przeprowadzić, musi sobie zapewnić bezpieczeństwo i taką sytuacyę, któraby była nagrodą za walki, niebezpieczeństwa i straty poniesione w południowej Afryce. Są inne jeszcze kwestye, którym należy poświęcić baczną uwagę, jak n. p. utrzymanie pozycyi angielskiej w Irlandyi. Tu grozi Anglii niebezpieczeństwo, a sprawa ta jest o wiele ważniejszą aniżeli cała wojna transwalska.

Haga, 6 lutego. Deputacya republik burskich, która tu przybyła, oświadczyła w sprawie wymiany not między rządem holenderskim a angielskim, iż odpowiedź rządu angielskiego nie zdziwiła jej. Oczywiście, że byłoby rzeczą pożądaną, aby nastąpiła osobista wymiana zdań między delegatami Burów, znajdującymi się w Europie, a rządami Burów w Afryce. Twierdzenie, że delegaci Burów, znajdujący się w Europie, nie mają pełnomocnictw burskich, jest niesłusznem, albowiem od czasu wyjazdu Krügera i innych delegatów z Transvaalu nic się nie zmieniło, a wtedy byli oni wyposażeni wszelkiem pełnomocnictwem. Oprócz tego, gdy w czerwcu 1901 r. była mowa o rokowaniach pokojowych z Anglią, wtedy republiki południowej Afryki oświadczyły wyraźnie, że nic nie przedsięwezmą bez zapytania się o radę prezydenta Krügera i delegatów. Rząd angielski wie o tem dobrze. Odrzucenie propozycyi holenderskiej nie zdziwiło nas. Co się zaś tyczy twierdzenia Anglii, że czas trzymiesięczny, potrzebny na podróż delegatów, jest za długi, oświadczyli delegaci, że przyszłość okaże, czy taka podróż nie byłaby właśnie w interesie pokoju. Odpowiedź rządu angielskiego uniemożliwia także delegatom Burów proszenie o list żelazny.

Parlament angielski.

Londyn, 6 lutego. Izba gmin przyjęła ustawę zezwalającą na małżeństwo z siostrą zmarłej żony.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 6 lutego. Lord Kitchener telegrafuje z Pretoryi z przedwczoraj: Oddział angielski pod dowództwem Byngsa zaatakował oddział Wesselsa i zabrał dwa działa zdobyte poprzednio przez Burów na Anglikach. Oprócz tego zabrali Anglicy ostatnie działo Deweta i trzy wozy z amunicyą. Po stronie burskiej padło 5 ludzi, 6 jest rannych, a 27 wzięto do niewoli. Wśród poległych znajduje się także kornet polny Wessels. Hamilton zabrał 32 Burów do niewoli.

Linia telefoniczna między Krakowem a Wiedniem znowu przerwana!

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 6. stycznia. **Giełda południowa.** Marki 117·22. Renta majowa 101·85. Węg. Renta koronowa 97 75. Akcye austr. zakł. kred. 691·75. Akcye węg. zakł. kred. 711·—. Akcye Anglobanku 276 —. Akcye Unionbanku 566·—. Akcye Bankvereinu 469·—. Akcye Länderbanku 437 50. Akcye kol. państw 680 50. Lombardy 76·—. Akcye kol. Elbethal 477·—. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe 303 50. Akcye Alpiny 307 —. Akcye Rima Muranyi 496·—. Akcye Pragskiego Tow. żel. 1510·—. Losy tureckie 111 25. Ruble 253·—. Usposobienie: silne.

Wiedeń 6-go lutego **Targ zbożowy.** (Kursa w koronach i po 50 klg). Pszenica na wiosnę 9·64 do 9·65 Pszenica na maj-czer. —·— do —·— Pszenica na jesień —·— do —·—. Żyto na maj-czerw. 8·09 do 8 10. Żyto na czerw.-lipiec —·— Żyto na lipiec-sierp. —·— do —·—. Kukurydza na wiosnę 5·72 do 5·73 Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Kukurydza na czerwiec-lipiec —·— do —·— Kukurydza na lipiec-sierpień —·— do —·—. Owies na wiosnę 7·78 do 7·79. Owies na maj-czerwiec —·—. Owies na jesień —·— do —·—. Rzepak na styczeń-luty —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—. Olej rzepakowy na kwiecień-maj 12 50 do 12 60.

Usposobienie silne, mróz.

Budapeszt 6 lutego **Targ zbożowy.** (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 9 62 do 9 63. Pszenica na październik 8·48 do 8·49. Żyto na kwiecień 8·00 do 8 01. Żyto na październik 7 08 do 7·09. Owies na kwiecień 7 52 do 7·53. Owies na październik 6·31 do 6·33 Kukurydza na maj 5 46 do 5 47. Kukurydza na lipiec 5·60 do 5·61. Rzepak na sierpień 12 25 do 12 35

Oferty mierne, chęć kupna rezerwowana, tendencya lepsza, mróz

RACHUNKI PARTYJNE.

Sprawozdanie kasowe komitetu agitacyjnego w Przemyślu za czas od 1 lipca do 31 grudnia 1901 r.

Ogólny dochód	. . .	156 28 K
„ rozchód	. .	92·32 „
Pozostaje	. .	63·91 K

Dr. Józef Mantel, kasyer.

Komisya kontrolująca:
Jan Żolnierz. *Józef Schiffler.*

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

W stow. politycznem „Proletaryat" odbędzie się dnia 10 lutego br. o godz. 7 wieczorem posiedzenie zarządu, na które członków zarządu zaprasza *F. Sulczewski.*

Przemyśl. W sobotę 8 lutego zabawa tańcująca robotników kolejowych, w lokalu stacyi płatniczej, przy ul. Czarneckiego 11.

W niedzielę 9 lutego Wielka zabawa z tombolą w lokalu Stowarzyszeń robotniczych, staraniem Stow. zawodowego rob budowlanych.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Helena Leuchter
Norbert Lubliner
zaręczeni
Kraków. Podgórze.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Krzanowski** Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412